



Mediolan, 31 marca 2014

Drodzy Przyjaciele,

w zeszłą sobotę, 29 marca, zebrała się w Mediolanie Diakonia Bractwa, żeby wybrać przewodniczącego po upływie sześciolietniej, przewidzianej przez Statut, kadencji.

Zależało mi na jednym, co od razu powiedziałem członkom Diakonii: by nie były to wybory formalne, ale okazja do podsumowania sytuacji Ruchu, po wyzwaniach, przed jakimi stanęliśmy w ostatnich latach. Wszyscy uznawali drogę, jaką zaproponowałem, za odpowiedź na te wyzwania, bo próbowaliśmy wykorzystać w pełni wszystko, co się wydarzało, do tego, byśmy mogli dojrzeć, idąc drogą i korzystając z metody wskazanej przez charyzmat.

Po drugie, poinformowałem wszystkich, że dobrze wiem, że to nie ja jestem właścicielem charyzmatu. I że fakt, że zostałem wskazany przez ks. Giussaniego, bym kierował Ruchem, nie jest pieczęcią dla tego wszystkiego, co robię. Dlatego, mając przed oczami całą pokonaną drogę, członkowie Diakonii mieli to, co potrzebne, by ocenić, czy ta propozycja odpowiadała na potrzeby życia, a jednocześnie konieczne dane do osądu, czy jest ona wierna charyzmatowi, który otrzymaliśmy.

By ułatwić swobodną dyskusję, od razu powiedziałem, że nikt nie powinien czuć się mi coś winny, również te osoby, które ja wprowadziłem do Diakonii. W poszukiwaniu najwłaściwszej osoby do prowadzenia Ruchu jedynym kryterium powinno być dobro samego Ruchu. W spełnieniu tego zadania tylko jedna postawa jest właściwa: być posłusznym Tajemnicy wskazując osobę, którą uznaje się za najwłaściwszą, by prowadziła dalej naszą historię, byśmy mogli odpowiadać coraz mniej nieporadnie na prośbę papieża Franciszka, by być świadkami tego, co najważniejsze, na wszystkich peryferiach życia.

Po tym moim wprowadzeniu nastąpił szczerzy i głęboki dialog, w trakcie którego każdy podzielił się tym, co zobaczył i czego doświadczył w trakcie drogi ostatnich lat. Nie da się streścić w kilku zdaniach bogactwa każdej wypowiedzi. Ale muszę wam wyznać, że uderzył mnie poziom samoświadomości tych wystąpień, który jest wspólnotowym znakiem żywotności charyzmatu w wielu miejscach świata. Wiercie mi, że po dziewięciu latach od śmierci księdza Giussaniego jest to rzecz, która zaskakuje.

Na koniec tej rozmowy, która trwała od rana do późnego popołudnia, przeszliśmy do głosowania. Diakonia zdecydowała o mojej reelekcji, co przyjąłem z wdzięczności dla historii, która mnie zrodziła i wciąż rodzi mnie i was, oraz w pragnieniu, by dalej przeżywać pasjonującą przygodę tych lat.

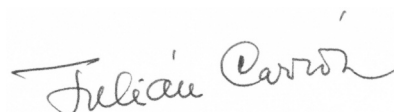
Zachęcam Was, na tym nowym etapie naszej historii, byście odnowili pragnienie kroczenia razem do przeznaczenia – Chrystusa, który nas zdobył – byśmy stawali się coraz bardziej dziećmi ks. Giussaniego. Oby każdy z nas, i każda nasza wspólnota, mogła się stawać coraz bardziej, za wstawiennictwem Matki Boskiej, świadkiem łaski, która nas pochwyciła, byśmy śpieszyli razem jak Piotr i Jan do grobu w poranek Zmartwychwstania.

Módlcie się za mnie, bym mógł coraz lepiej służyć tej cudownej historii, która nas porwała.

Czekając na spotkanie z wieloma z Was w Rimini na Rekolekcjach,

Wasz

ks. Julián Carrón

A handwritten signature in black ink that reads "Julián Carrón". The signature is written in a cursive, flowing style with a long horizontal stroke at the beginning.